

# Dariusz Dybek

---

## "Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie..." : problematyka społeczno-religijna w kazaniach Fabiana Birkowskiego

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 253-263

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dariusz Dybek

## „Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie...” — problematyka społeczno–religijna w kazaniach Fabiana Birkowskiego

Fabian Birkowski zgodnie uznawany jest za jednego z najważniejszych kaznodziejów polskiego baroku. Ów „dziedzic duchowy Piotra Skargi”<sup>1</sup> doczekał się licznych opracowań poświęconych swej osobie i twórczości. Prace te wychodziły spod piór historyków i teoretyków literatury oraz znawców dziejów Kościoła katolickiego w Polsce. Mimo zasygnalizowanego stałego doceniania Birkowskiego, można jednak zauważyć pewne zmiany w stosunku do puścizny XVII–wiecznego zakonnika. Przez długi czas dominowały rozważania koncentrujące się głównie na treści mów, w ostatnich latach większym zainteresowaniem cieszy się natomiast forma, w jaką ubierał Birkowski swoje idee. Podkreślano zatem umiejętne odwoływanie się do zaleceń retoryki, zauważano przy tym, iż łącząc cechy kaznodziejstwa renesansowego i barokowego<sup>2</sup>, autor *Orationes ecclesiasticae* chętnie sięgał po typowe dla epoki koncepty<sup>3</sup>. Tematyka obecnej konferencji skłania jednak, aby ponownie treść, a nie forma tekstów Fabiana Birkowskiego stała się przedmiotem rozważań, chociaż — co oczywiste — abstrahować od retoryczności jego dokonań nie sposób. Zresztą, sam twórca sygnalizował, że zawartość homilii i kazań ma dla niego większe znaczenie, a koncepty nie powinny być celem samym w sobie, lecz przyciągać uwagę słuchaczy oraz czytelników. Potwierdzać to mają między innymi

<sup>1</sup> A. Borowski, *Z zagadnień kompozycyjnych i stylistycznych polskiego baroku literackiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN”, t. 15, 1978, s. 13.

<sup>2</sup> Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 381.

<sup>3</sup> Zob. np.: D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991. Z traktowaniem Birkowskiego jako konceptysty polemizuje natomiast: W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005, s. 61.

słowa ks. Adama Makowskiego, który, żegnając zmarłego dominikanina, zauważał: „Na lekcie i płocze koncepta nie sadził się [...]”<sup>4</sup>.

Podstawowym celem Birkowskiego było zatem budzenie emocji oraz wywoływanie zamierzonych wrażeń intelektu<sup>5</sup>. Kaznodzieja nie miał wchodzić w prerogatywy artysty–konstruktora wyłącznie efektownych wypowiedzi, lecz powinien skupiać się na funkcjach *movere* i *docere*. Oznajmiał to, stwierdzając, iż księża czy zakonnicy powinni dawać sygnał do przebudzenia, bowiem:

Są trąbami, są ustami bożymi; niechajże nie przestają wołać; niechaj jako trąby wynoszą swój głos [...]”<sup>6</sup>.

O znaczeniu, jakie Birkowski nadawał swej działalności, świadczy kolejny wyimek z jego wystąpienia, gdzie zestawiał głoszenie homilii z walką prowadzoną przez rycerza chrześcijańskiego:

Ja tak rozumiem, iż ci katolicy [...] są w liczbie onych, którzy imię Pańskie wynawają [...] krwią; którzy kazania żelazne każą [...]”<sup>7</sup>.

Warto dodać, że cytowany już Adam Makowski podjął ów temat, wskazując na tę samą zależność:

Ale to i kaznodzieje żołnierze? Tak jest: nigdy oni bez zbroje ani bez miecza, [...] i do boju prędcy, [...] gromić i walić, zbić na głowę herezje, do gardła matki swej — Kościoła Chrystusowego bronić i nie odstępować, ochoczy i gotowi”<sup>8</sup>.

Frazy, w których Birkowski ukazywał głoszącego kazania jako anioła czy ogień rozpalający dusze wiernych, stanowić mogą kolejny dowód na przypisywanie tym praktykom ogromnej wartości (co zaowocuje obecnością w barokowych homiliach toposu „Bóg–kaznodzieja”<sup>9</sup>).

Oczywiście, przywołane fragmenty odnoszą się do kazań o typowo dogmatycznej tematyce, jak i tych, które wyraźniej nawiązywały do rzeczywistości społeczno–politycznej. Zdarzało się, że te pierwsze pozbawione były całkowicie aluzji historycznych, świat przedstawiony budując wyłącznie na odwołaniach do sfery religijno–moralnej. Tutaj *Biblia* stanowiła źródło podstawowe. Poza homiliami Birkowski nie stronił jednak od łączenia nauk etycznych z sytuacją panującą w Polsce (i Europie) na przełomie XVI i XVII wieku. Owe aluzje i odwoła-

<sup>4</sup> A. Makowski, *Obraz W. O. Fabiana Birkowskiego... wystawiony na kazaniu pogrzebowym w Krakowie*, Kraków 1636. Zob. też: M. Korolko, *Między retoryką a teologią. O sztuce estetycznym staropolskich kazań (Rekoncesans)*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska–Wójtowska, K. Dybciak, Lublin 1993, s. 68.

<sup>5</sup> Por.: K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 203.

<sup>6</sup> F. Birkowski, *Kazanie na dzień świętego Jacka. O prawdziwych cudach chrześcijańskich*, w: *Kazania obozowe o Bogarodzicy... i inne kazania*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 64.

<sup>7</sup> Idem, *Pami Bogu w Trójcy św. jednemu Podziękowanie...*, w: *Kazania przygodne i pogrzebowe, z przydaniem kazania ks. Makowskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 8.

<sup>8</sup> A. Makowski, op. cit., s. 14.

<sup>9</sup> Por.: W. Pawlak, op. cit., s. 124.

nia usprawiedliwiają nowotestamentowy cytat zamieszczony w tytule niniejszego wystąpienia. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że Birkowski (podobnie zresztą jak niemal wszyscy ważni polscy twórcy renesansowych i barokowych kazań, czyli Orzechowski, Skarga czy Starowolski) nie oddzielał sfery religijnej od świeckiej, uznając, że taki podział ma charakter sztuczny i nie oddaje prawdy o świecie. W tekstach autora *Egzorbanacji ruskich* stałą praktyką jest więc postrzeganie obecnych wydarzeń w kontekście „długiego trwania” (co pozwala aktualną sytuację powiązać np. z historią biblijną), ale też podkreślanie, iż wszystko, co dzieje się w Rzeczypospolitej, ma ścisły związek z *sacrum*.

O tym przekonaniu zaświadcza między innymi sygnalizowanie przez dominikanina, że Bóg działa w świecie współczesnym i że Stwórca nie pozostawił sobie jedynie roli biernego obserwatora. Taką postawę zobaczyć można oczywiście nie tylko u pisarzy wywodzących się z kręgu kleru. Wskazywanie na aktywność Najwyższego, wyrażającą się choćby w zwycięstwach wojsk chrześcijańskich nad pogańskimi, stanowiło stałą praktykę: ileż razy czytaliśmy, że pod Wiedniem wygrał Bóg — tu zresztą swoiste „usprawiedliwienie” znaleźć się da w wielokrotnie przywoływanym zdaniu Jana III Sobieskiego: „*Iēni, vidi, Deus vincit!*”. Udział Boga w dziejach Rzeczypospolitej sygnalizowano więc bezustannie, zauważając na przykład, że odsiecz wiedeńska to *Dzieło Pańskie*. W tekstach Birkowskiego przykładów obecności Stwórcy w historii znaleźć można dziesiątki. Odnoszą się one do przewag militarnych Rzeczypospolitej, widoczne są jednak także w życiu „cywilnym”. Wspomina zatem XVII-wieczny zakonnik, że Bóg wygrał wojnę Polaków z Turkami, którą to wojnę wywołały grzechy obywateli Rzeczypospolitej. Stwórca — jak przystało na hetmana — skutecznie dowodził armią:

Pan Bóg serca nie tylko królewskie [...], ale i żołnierzów ubogich, koronnych, pieszych prowadził na polach chocimskich, jako chciał. Pogańskie serca postraszal i pędził na dół [...]. Polskie umacniał i sam mile one ochotniki wzbudzał, aby ochotnie z wozów wypadli i darli się do hufców tureckich<sup>10</sup>.

Ingerencja boska dotyczyła nie tylko sytuacji odnoszących się do całych społeczności, ale miała także charakter indywidualny, bo na przykład okazuje się, iż to sam Bóg wojewodę Jana Wejhera

chciał mieć żołnierzem i położył na ramionach jego miasto rewerendy karacnę<sup>11</sup>.

Nierzadko owe ingerencje przybierały postać cudu, co barokowy mówca skwapliwie zaznaczał. Dzięki wprowadzaniu takiej perspektywy, mógł twórca i przyciągnąć uwagę słuchaczy, i wskazać na niezwykłą opiekę Pana nad swymi wyznawcami. Nie przypadkiem podkreślał cuda mające miejsce podczas agonii Jozafata Kuncewicza (zachwycające światło, piękno

<sup>10</sup> F. Birkowski, op. cit., s. 5.

<sup>11</sup> Idem, *Pamięć sprawiedliwego albo na pogrzebie... Jana Wejhera... kazanie...*, w: *Sześć kazań księdza Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 137.

zmasakrowanych przecież zwłok oraz głos dziecka, które — nie będąc świadkiem wydarzeń — miało powiedzieć: „zabito Boga”<sup>12</sup>). Nie przypadkiem też przypominał:

Widziano nocy tej, która dzień Wacława ś. uprzedzała, męża jednego sędziwego nad obozem polskim kłęczącego; szyszak miał na głowie, a ręce złożone do modlitwy; widziany był ten święty kłęczący i żołnierz od pięci godnych wiary męźów, między którymi był jeden zakonu karmelitańskiego<sup>13</sup>.

Nie zdziwi zatem chyba, że widząc skłonność autora *Głosu krwie b. Józafata Kuncewicza* do przypominania wydarzeń cudownych, Makowski przy wygłaszaniu laudacji pogrzebowej na jego cześć zauważył, że i Birkowski dokonał cudu, przepowiadając pewnej pannie rychłą śmierć.

Mówiąc o obecności Boga w historii ludzkości, Fabian Birkowski wtrącił tylko po części paradoksalnie brzmiące zdanie, zgodne z którym istnienie herezji też jest dowodem na działalność Boga. Herezja, usprawiedliwiana skandalem upadku cnotliwości Polaków, to jedno z tych zagadnień, któremu kaznodzieja poświęcił najwięcej uwagi. Miał świadomość, że owa niejednorodność religijna odnosi się do życia Kościoła, ale konsekwentnie podkreślał, jak wyraźnie odbija się ona także na kondycji państwa. To, co Piotr Skarga nazwał trzecią chorobą Rzeczypospolitej, „która jest naruszenie religie katolickiej przez zarazę heretycką”<sup>14</sup>, dla Birkowskiego stanowiło główne zagrożenie dla spójności państwa oraz podstawową przeszkodę w funkcjonowaniu kraju jako silnego organizmu. Obaj mówcy (i rzecz jasna nie tylko oni) w swych utopijnych wizjach Rzeczypospolitej wciąż podkreślali przekonanie, iż obok mierności potrzeb Polaków, absolutnie podstawową sprawą jest zasada bezwzględnej jednomyślności w sprawach wiary i moralności.

W naturalny sposób — za warunek *sine qua non* istnienia kraju dominikanin uznał katolicyzm. Przynależność do Kościoła rzymskiego stała się w oczach autora *Kazań na niedziele i święta doroczne* najważniejszą cnotą. W portretach osób, którym poświęcał laudacje pogrzebowe, wciąż pojawia się informacja, że zmarły do końca życia wytrwał w wierze albo (co równie ważne) zdołał namówić do konwersji protestanta. Pozostawanie katolikiem wysuwał Birkowski na pierwsze miejsce, uznając, że inne zalety są prostą konsekwencją wyboru (odpowiedniego) Kościoła. Z jego kazań wynika, że dzielnym rycerzem lub mądrym doradcą może być wyłącznie katolik. Autorytatywnie zauważał więc: „Pierwsza powinność dobrego rycerza jest, aby był katolickiej wiary”<sup>15</sup>. Dotyczyło to między innymi Jana Zamoyskiego. Wprawdzie w oczach Birkowskiego zgrzeszył on tym, że przeszedł do opozycji wobec Zygmunta III Wazy, ale kaznodzieja nie wspominał o tej „skazie”, twierdząc:

<sup>12</sup> Aby zaznaczyć autentyczność tego wydarzenia, zakonnik szybko dodaje: „Żyją jeszcze rodzice dziecięcia tego i każdemu to jawnie powiadają” — zob.: F. Birkowski, *Głos krwie b. Józafata Kuncewicza...*, w: *Kazania przygodne i pogrzebowe*, op. cit., s. 30.

<sup>13</sup> Idem, *Pani Bogu w Trójcy św. jedynemu Podziękowanie...*, op. cit., s. 11.

<sup>14</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, opr. J. Tazbir przy współudziale M. Korolki, Wrocław 1984 (BN I 70), s. 86.

<sup>15</sup> F. Birkowski, *Kawaler maltański na pogrzebie... Zygmunta Srebrzńskiego...*, w: *Kazania przygodne i pogrzebowe*, op. cit., s. 6.

nie godzi mi się skąd inąd chwały począć wielkiego hetmana naszego, jedno od tej cnoty, która wszystkie inne zdobi, [...] to jest religie ś. Niechaj kto będzie przybrany we wszystkie cnoty, jeśli na religie prawdziwej chramie, niespory postępek ma w onych cnotach. Czemu? Bo kędyż cnota bez Boga, kędyż Bóg bez religiej? [...] A która więcej, prawdziwiej, szczerzej jako katolicka? [...] Turecka? Ta lotrom i rozbójnikom siostra. Kalwińska? Ta innego boga ma niżli my — my dobrego, ona złego [...] <sup>16</sup>.

Bardzo mocno dominikanin zaznaczał przy tym, że swoje przywiązanie do jedyne go prawdziwego wyznania Zamoyski objawił na szczególnie niebezpiecznym terenie — co ciekawe, nie był nim obszar zajmowany przez wyznawców islamu, lecz uchodząca w oczach polskiej szlachty za bezbożną Francja. Aż tak wielkie pokusy jak na kanclerza i hetmana nie czyhały na innych bohaterów wystąpień Birkowskiego, niemniej powodem do chwały dla Joachima Ocieskiego, Jana Wejlhera czy Bartłomieja Nowodworskiego okazało się właśnie przywiązanie do obrządku rzymskiego, podkreślane w kazaniach.

Autor konstruuje je, wyliczając cechy, pośród których najważniejszą jest religijność; w dotychczasowej praktyce literackiej wyróżnienie tej cechy nie jest wydarzeniem niezwykłym, ponieważ także Platon uważał ją za najistotniejszą, charakteryzując wzorowego człowieka. Inne cechy z reguły wynikają z religijności: udzielenie jałmużny, opieka nad instytucją kościelną, uczestnictwo w praktykach religijnych czy gotowość do walki w obronie religii i Kościoła <sup>17</sup>.

Odrzucenie katolicyzmu musiało wobec tego nabrać cech zdrady nie tylko w sferze religijnej, ale bliskie było zdradzie narodu. Kaznodzieja krytyce poddawał nie tylko odstępców od wiary, ale także tych, którzy z nimi kontaktowali się lub — co gorsza — obdarzali ich zaufaniem oraz stanowiskami. Usunięcie z urzędów nie-katolików Birkowski postrzegał jednoznacznie pozytywnie. W swych kazaniach wyliczał takich godnych szacunku możnowładców, którzy (jak Zygmunt III) ograniczali wpływy innowierców, wskazując przy okazji na (zgubne) działanie konkretnych kościołów oraz sekt. Wspominał między innymi grupę „diabolistów”, przypisując jej różne niegodziwości: oto przedstawiciele tej sekty mieli pod wpływem alkoholu obnażać się publicznie <sup>18</sup>. Nie można jednoznacznie stwierdzić, którą z nieformalnych grup wyznaniowych opisał tu Birkowski, bowiem miano diabolistów nadawano w Europie różnym sektom, wiążąc ich zresztą również z wampiryzmem. Z imienia i nazwiska zostali natomiast wymienieni przywódcy protestantyzmu, czyli Marcin Luter, Jan Kalwin oraz Ulrich Zwingli. Ich również katolicki kaznodzieja łączył z szatanem i — sięgając do XVI-wiecznej tradycji — sygnalizował zgubne działanie nie tylko dla Kościoła, ale też dla świeckich władz. Aby wzmocnić swe twierdzenia, powoływał się na wspomnianych działaczy

<sup>16</sup> Idem, *Jan Zamoyski albo na mszy zaduszej... kazanie...*, w: *Sześć kazań...*, op. cit., s. 16.

<sup>17</sup> D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XI i XII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992, s. 176.

<sup>18</sup> F. Birkowski, *O egzorbitancjach przeciwnych kościołowi katolickiemu i stanowi duchownemu...*, w: *Kazania pogrzebowe i przygodne*, op. cit., s. 10.

religijnych. Według Birkowskiego cała wymieniona trójka wręcz przyznała się do kontaktów z piekłem, a o ich grzeszności zaświadcza dodatkowo okoliczności, w jakich umarli: Luter (co podobno potwierdzał jego sługa) miał się powiesić, oczywiście — namówiony przez diabła, Kalwin zaś został pożarty przez toczące go robactwo (o czym mówił jego uczeń).

Herezja okazywała się zgubna nie tylko dla przywódców religijnych, ale też dla rządzących. Porzucenie katolicyzmu w 1522 r. obróciło się przeciwko władcy Danii Krystianowi, bowiem rychło potem stracił tron i trafił do niewoli, w której „zdechł”. Śmiercią zapłacił też król Szwecji Gustaw II Adolf. Ów przywódca luteranckiego kraju (zasadniczo doceniany przez Birkowskiego jako żołnierz<sup>19</sup>),

padłszy na ostrą kosę śmierci, usechł i zginął jako cień, już go więcej nie obaczymy [...] <sup>20</sup>.

Prawdopodobnie, aby uwypuklić marny koniec Szweda, Birkowski zapomniał dodać, że bitwa, w której on poległ, była zwycięska (i przede wszystkim rozegrała się pod Lützen, a nie pod Lipskiem).

Jednak nie tylko indywidualne przykłady grzeszności były przez Birkowskiego podkreślane. Za istotniejsze uznawał, iż odrzucenie katolicyzmu automatycznie odbija się na stanie państwa. By to udowodnić, powoływał się na liczne przykłady z dalszej i bliższej przeszłości. Odejście od papieskiego Kościoła przyczyniło się zatem — według niego — do stopniowego regresu Szwecji. Porównując ją do Samarii, w której zanikła wiara w prawdziwego Boga, zauważał:

Szwecyja (jako i inne królestwa), skoro się Lutra jęła, [...] poczęła ginąć, tak do końca zginie<sup>21</sup>.

Owo proroctwo spełniło się już w przypadku opisywanych przez Skargę Węgrów — brak jedności Kościoła w tym państwie stał się główną przyczyną utraty niepodległości na rzecz Turków, traktowanych jak „bicz Boży”. Zdarza się, że religijne odstępstwo nie od razu ma swoje konsekwencje polityczne — Birkowski mówi na przykład o swoiście intelektualnych następstwach: oto Grecy, odłączywszy się od rzymskiego Kościoła, pozbawili się możliwości doznawania cudów, ale też — rozwoju nauki.

Przedstawianie efektów innowierstwa nie zawsze miało wydźwięk negatywny. Dominikanin starał się uzupełniać przekaz, wskazując na dobrodziejstwa pozostawiania przy jedynej słusznej wierze. Przewaga katolicyzmu objawia się zatem w tym, że tylko kraje wierne papieżowi mogą się rozwijać gospodarczo. Wyraźniej jednak dostrzec ją się da w perspektywie militarnej. XVII-wieczny kaznodzieja z lubością podkreślał, że niewielkie siły chrześcijańskie

<sup>19</sup> D. Platt, op. cit., s. 103.

<sup>20</sup> F. Birkowski, *Kwiat opadający albo nagrobek Gustawa Adolfa...*, w: *Kazania obozowe o Bogarodzicy...*, op. cit., s. 226.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 221.

pod dowództwem hetmana Stanisława Koniecpolskiego pokonały pod Haliczem w 1624 r. ogromną armię Kantymira<sup>22</sup>. Przyznać jednak trzeba, że nie posunął się Birkowski tak daleko, jak Skarga, który oświadczał:

Jeszcze szczęśliwe jest królestwo, które obronić poddanych od pogranicznego nieprzyjaciela może i wojować się nie dopuści, i na wojnie szczęśliwe zwycięstwa odnosi. To szczęście herezyje odejmują, bo bitwy z pogaństwem nigdy nie wygrywają, ani mogą<sup>23</sup>.

Różnicę między poglądami autora *Kazań sejmowych* a twórcy *Jozuego za kołędę danego...* można dostrzec także, rozpatrując ich stosunek do prawosławia. XVI-wieczny kaznodzieja królewski właściwie wykluczał reprezentantów Kościoła wschodniego z grona chrześcijan<sup>24</sup>. Jego odpowiednik z następnego stulecia pod tym względem okazał się nieco łagodniejszy. Wiadać to szczególnie wtedy, gdy przypomni się opinie Birkowskiego na temat luteran czy kalwinistów. Ci byli przez niego prezentowani jako przeciwnicy nie tylko katolicyzmu, ale też wyznania dominującego za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie sugerowanie bliższej wspólnoty Kościoła rzymskiego i prawosławia miało swoje źródło w nadziei Birkowskiego, że unia brzeska pozwoli na rzeczywiste zbliżenie między oboma wyznaniem. W stosunku do protestantyzmu takich złudzeń dominikanin nie żywił. Co więcej, uważał, że przychodzące z zachodu Europy idee są bardzo niebezpieczne również dlatego, że ewangelicy chcą najpierw zdradziecko osłabić katolicyzm na Wschodzie, by z czasem wyrugować stamtąd również prawosławie. Podstępność działania protestantów podkreślił kilka razy, sugerując tym samym, że jedynym słusznym wyjściem dla prawosławnych jest zgoda na funkcjonowanie Kościoła unickiego. Ataki na tenże uznał natomiast zakonnik za szczególnie naganne, bowiem to one prowadzą do niesnasek w ojczyźnie. Źródło niechęci do unii brzeskiej widział zaś Birkowski w chciwości i dlatego nie-unitów nazywał „bractwem mamony”, zaślepionym przez talary. To one zatem kierowały patriarchatem moskiewskim, który — odrzucając związek z Rzymem — sprawił, że

Stolica Carogrodzka Kalwinem śmierdzi, wdarły się do niej kacerstwa, świętokupstwa, mahometaństwa, jeden drugiego, kiedy trzosa maładuje, z tronu ręką turecką zepchnie<sup>25</sup>.

Oczywiście, wszystko to nie znaczy, iż Fabian Birkowski stawiał prawosławie i katolicyzm w jednym rzędzie, jednak fakt, że potrafił do przedstawicieli wschodniego Kościoła powiedzieć: „bracia moi mili”<sup>26</sup>, świadczy, iż pamięć o zabójstwie Jozafata Kuncewicza nie zniszczyła całkowicie nadziei na sojusz wzmacniający Rzeczpospolitą.

<sup>22</sup> Zob. idem, *Kantymir basza porażony...*, w: *Sześć kazań...*, op. cit., s. 37.

<sup>23</sup> P. Skarga, op. cit., s. 118.

<sup>24</sup> J. Tazbir, *Wstęp*, w: P. Skarga, op. cit., s. LXXXIII.

<sup>25</sup> F. Birkowski, *Egzorbancja ruska na dzień św. Szymona i Judy apostołów*, w: *Kazania obozowe o Bogarodzicy...*, op. cit., s. 197.

<sup>26</sup> *Ibidem*.



Podsumowując tę część rozważań, należy jednak podkreślić, że znacznie więcej Birkowskiego łączy ze Skargą i innymi wybitnymi kaznodziejami katolickimi, niż dzieli. Gdy dominikanin pisze, że religie niekatolickie prowadzą do ateizmu, a ten z kolei jednoznacznie osłabia kraj, niemal powtarza opinię Skargi, że heretycy są przeciwnikami państwa (i dlatego należy popierać tumulty wymierzone w nich), czy twierdzenia Jakuba Wujka, który zauważał, „że zwolenników reformacji, zatruwających dusze ludzkie, najlepiej byłoby popalić, potopić czy powywieszać”<sup>27</sup>, a już najłagodniejsza kara to klątwa<sup>28</sup>.

Włączanie spraw związanych z funkcjonowaniem Kościoła do problematyki politycznej jest dla wymienionych twórców kazań rzeczą oczywistą. U Birkowskiego objawia się to także, gdy pisze on o rokoszanach, występujących przeciw prawowitej władzy świeckiej. Buntownicy ci (a chodzi, oczywiście, o uczestników rokoszu Zebrzydowskiego) wprawdzie z rzadka są nazywani otwarcie heretykami, jednak autor *Lacrimae in funere Annae Jagiellonicae* podkreślał ich związki z innowiercami, między innymi wskazując, że po rady udawali się oni nie do biskupów, lecz do Tatarów czy Kozaków. Po drugiej stronie stali ci, którzy wytrwali w wierności religii i królowi, jak Bartłomiej Nowodworski — wśród zasług ma on i to, że nigdy nie brał udziału w rokoszu i nie służył wrogom kraju. Przede wszystkim postawę będącą kontrapunktem do poczynań rokoszan prezentował jednak Zygmunt III. Ukazano go jako zatroskanego o los kraju władcę, który w swej sprawiedliwości musi karać buntowników, ale z drugiej strony — pragnie okazać miłosierdzie. Aby nie zbudować mało koherentnego obrazu króla, Birkowski o łagodność władcy „oskarżył” jego żonę, która (naśladując Emmildę, żonę Bolesława Chrobrego, opisaną przez Galla Anonima<sup>29</sup>) wstawia się za odstępcami, tłumacząc ich postępkę:

Konstancja, aby winna krew nie była lana, wstępowała w to z każdej miary, prosząc, wymawiając, na głupstwo składając<sup>30</sup>.

Pisząc o rokoszu Zebrzydowskiego dominikanin kilkakrotnie wspominał najważniejszą bitwę w czasie tej wojny domowej, to znaczy bitwę pod Guzowem. Podejmując ów temat Birkowski nieodmiennie podkreślał pragnienie Wazy, aby uniknąć walki, oraz smutek władcy po zwycięstwie. Tym razem zresztą zakonnik nie koloryzował. Wprawdzie w uniwersale królewskim padają słowa:

A to pokazał sędzia sprawiedliwy słusność naszą, zniszczył ich wyniosłą pychę<sup>31</sup> —

<sup>27</sup> J. Tazbir, op. cit., s. LXXX.

<sup>28</sup> J. Wujek, *Wykład Pisma Świętego. Postylla catholica. Część pierwsza*. Komorów 1997, s. 179.

<sup>29</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, opr. M. Plezia, Wrocław 1989 (BN I 59), s. 33–34.

<sup>30</sup> F. Birkowski, *Kwiaty z koron nieśmiertelne albo Pamięć... Konstancyi, królowej polskiej i szwedzkiej*, w: *Kazania obozowe o Bogarodzicy...*, op. cit., s. 135.

<sup>31</sup> *Uniwersal KJM, którym dane znać o bitwie pod Orańskim*. rps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 337, s. 577; cyt. za: R. F. Grabowski, *Guzów 5 I II 1607*, Zabrze 2005, s. 63.

jednak wydaje się, że Zygmunt III rzeczywiście przejął się nieszczęściem, jakim jest bratobójcza walka — Birkowski dopatrywał się w tej postawie prawdziwego chrześcijaństwa.

Wątek rokосу prowadzi do bardzo często występującego w kazaniach dominikanina motywu krytyki współczesnej mu szlachty. Ciekawie wygląda on zwłaszcza w pogrzebowym kazaniu poświęconym Joachimowi Ocieskiemu. Zanim autor wspomni (i to dość skrótowo) zmarłego, długo rozwodzi się na temat różnic między ziemską szlachtą a szlachtą niebiańską. Tę drugą stanowią męczennicy, którzy oddali życie za Chrystusa, w pierwszej łatwo zaś znaleźć „poganina, żyda, heretyka, odszczepieńca”<sup>32</sup>. Ta druga pozbawiona jest „przysady” i nie wstydzi się ubóstwa, pierwsza — goni za bogactwem, sięgając nawet do alchemii (nie zająknął się kaznodzieja ani słowem, że Zygmunt III Waza też chętnie parął się praktykami alchemicznymi) oraz w sposób nierozważny korzysta z wolności. W innych kazaniach lista przewin ziemskiej (czytaj: polskiej) szlachty znacząco się wydłuża. Przedstawiając ją, zakonnik sięgał po motyw „lepszych przodków”, stanowiący swoistą inkarnację toposu „złotego wieku”. Idąc śladami dziesiątków innych pisarzy (świeckich i religijnych), Birkowski wręcz wyznał:

Wspominam dla tego mile dzieła starych i młodych chrześcijan, abym zawstydział owych, którzy niedawno dobrowolnie, szable dobytej przeciwko sobie nie obaczywszy, dla swej wolej posli między pogaństwo i pobisurmanili się, i (bezecnego Mahometa przyjąwszy Alkoran) Chrystusem, zbawicielem swym, pogardzili<sup>33</sup>.

Widać zatem, że za główny powód odejścia od ideałów barokowy kaznodzieja uznał porzucenie katolicyzmu. To ono sprawiło, że wśród szlachciców osłabła chęć oddania życia za wiarę i przykłady męczeńskiej śmierci dają tylko duchowni (np. Kuncewicz), co w zestawieniu z męczeństwem dwudziestu tysięcy japońskich chrześcijan nabiera szczególnej wymowy. Brak hamulców moralnych objawiał się natomiast w tak wstydlivej formie jak ta, o której Fabian Birkowski wspominał, pisząc *Panu Bogu... Podziękowanie...* W kazaniu zaznaczył bowiem, iż w obozie polskim znajdowało się wiele „niewiast wszetecznych, cudzołożnych”<sup>34</sup>, co wystawiło naszych rycerzy na pośmiewisko nie tylko przed innymi nacjami chrześcijańskimi, ale nawet przed niecywilizowanymi Turkami oraz Tatarami, i co (wedle kaznodziei) powinno się zakończyć kolejnym potopem zesłanym przez Boga.

Wśród przewin XVII-wiecznej szlachty Birkowski wymienił także stosunek do chłopów. Wprawdzie nie podważał absolutnie odwiecznego układu społecznego, ale — jak wielu innych twórców mów kościelnych (między innymi Skarga) — krytkował nieludzkie gnębienie tej warstwy. Wyrażał przy tym przekonanie, że Bóg ponownie objawi swą aktywność, zsyłając na Polaków karę w postaci „niewoli obrzydliwej”. Trzeba jednak dodać, że motyw obrony chłopstwa występuje w tekstach autora *Kawalera maltańskiego...* sporadycznie.

<sup>32</sup> F. Birkowski, *Na pogrzebie ... Joachima Ocieskiego...* w: *Kazania przygodne i obozowe...* op. cit., s. 10.

<sup>33</sup> Idem, *Kautynir basza porażony...*, op. cit., s. 45.

<sup>34</sup> Idem, *Panu Bogu w Tiójej św. jedynemu Podziękowanie...* op. cit., s. 13.

Jako ideolog przemiany społecznej nie mógł nie podejmować kluczowego problemu: dyskusji o szlachectwie i szlachcie, i podejmuje ten temat. O ileż jednak ostrożniej niż Skarga pisze o praktykach „panów odrzychłopskich”. Czasem tylko pasja łamie racjonalne konstrukcje moralisty<sup>35</sup>.

Znacznie częściej natomiast Birkowski wstawiał się za własną grupą, czyli za klerem.

Szczodropliwość na cele kościoła przesłaniała okrucieństwo i skąpstwo okazywane świeckim. Choć katolicyzm XVII w. prawil o potrzebie miłosierdzia wobec chłopów, daleko większy nacisk kładł jednak na obowiązki jednostki wobec duchowieństwa niż innych współobywateli; ostatecznie ustąpił pod naciskiem kastowej moralności szlachty, rezygnując z walki o zwycięstwo rygorystycznego systemu etycznego<sup>36</sup>.

Szczególnie wiele miejsca Birkowski poświęcał na zbijanie argumentów szlachty przeciwstawiającej się zabieraniu przez młodzież wstępującą do zakonów ich majątków i przeznaczaniu tychże na klasztory. Równie mocno atakował co jakiś czas powtarzające się (głównie ze strony szlachty innowierczej) nawoływania do obciążenia kleru kosztami prowadzenia wojen. Dominikanin w tym kontekście przywołał *Albertusa z wojny*, przypominając, czym kończy się żądanie, aby księża i mnisi zajmowali się sprawami, które nie należą do ich obowiązków.

W takim kontekście nie dziwi, że staropolski kaznodzieja za główną powinność rycerza uznawał obronę Kościoła i walkę z pokusami. Inkarnacja toposu rycerza chrześcijańskiego uzyskiwała w ten sposób konkretną postać — to już nie jest „wojna, którą wiemy z szatanem, światem i ciałem”, lecz walka z tymi, którzy z różnych względów (choć nieodmiennie za podszeptem diabła) przeciwstawiali się klerowi, co wprost prowadzi do herezji. Kilkadziesiąt lat przed Birkowskim pisał o tym Stanisław Orzechowski, przeprowadzając następujące rozumowanie:

Idźże Ty teraz, a kapłana zrzuć; hmet, zarzuciwszy go, z prawdy w fałsz, z wiary w niewiarę wpadniesz [...]; stracisz Boga, oślniesz, i na koniec arryjanem albo nestoryjanem, to jest Kalwinem albo Stankarem przeklętym zostaniesz [...]<sup>37</sup>.

Przyjęcie założenia, że religia to podstawa porządku i prawodawstwa, nakazywało jednocześnie, by przewiny wobec Kościoła traktować jak świadome osłabianie państwa. Łączeniu kwestii religijnych i świeckich sprzyjało zjawisko zwane sarmatyzacją katolicyzmu, objawiające się choćby w pokazywaniu społeczności niebiańskiej na wzór ziemskiej szlachty. Adaptu-

<sup>35</sup> Cz. Hernas, op. cit., s. 353.

<sup>36</sup> J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XI II wieku*, w: *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XI II wieku*, Wrocław 1971, s. 108.

<sup>37</sup> S. Orzechowski, *Quincunx*, w: idem, *Wybór pism*, opr. J. Starnawski, Wrocław 1972 (BN 1 210), s. 527.

jąc religię uniwersalną do lokalnych warunków Rzeczypospolitej<sup>38</sup>, Birkowski w sposób obrazowy wskazywał na niebezpieczeństwa wynikające z

tolerancji religijnej oraz [...] podporządkowania interesów Kościołów względem politycznym<sup>39</sup>,

co postulował między innymi Jean Bodin w *Sześciu księgach o Rzeczypospolitej*.

Nie jest kwestią przypadku, że Fabian Birkowski w mowie pogrzebowej na cześć Skargi chwalił go za przeciwstawianie się projektom obwarowania konfederacji warszawskiej, wnoszonym na sejm od „niektórych Machiawelem albo Bodynem podszytych” posłów<sup>40</sup>.

Znacznie bliższe mu były tezy Roberta Bellarmina, zakładające, że król i szlachta mają przede wszystkim bronić interesów Kościoła<sup>41</sup>. Udowadniał to, sięgając po metodę określaną jako biblizacja Rzeczypospolitej<sup>42</sup>. Sugerując swoistą powtarzalność historii i wpisując dzieje Polski w plany Boga, autor kazał zaznaczać na przykład, że ministrowie protestancy poniżają katolików, tak jak kiedyś robili mieszkańcy Sodomy wobec Lota; że heretycy atakując śpiew w kościele, naśladują faryzeuszy, także występujących przeciw temu obrzędowi; że Szwedzi i Duńczycy bezczeszczą świątynie i piją wino z liturgicznych kielichów, jak przed wiekami czynił to Nabuchodonozor... Zastosowanie tej metody pozwoliło także na swoiste utożsamienie Polaków z narodem wybranym:

Co [Bóg — przyp. D. D.] obiecał Izraelczykom, to Polakom spełnił<sup>43</sup>.

Birkowski to kolejny z naszych barokowych pisarzy, którzy konsekwentnie budowali mit Rzeczypospolitej jako kraju szczególnie ulubionego przez Stwórcę i szczególnie Mu (mimo grzechów) wiernego. W konsekwencji ukazywanie wszelkich wydarzeń, które wydawałyby się odległe od zagadnień religijnych, właśnie w perspektywie wyznaniowej, uznać trzeba za oczywiste. Wówczas też naturalne staje się, że wręcz nie wolno oddzielać tego, co cesarskie, od tego, co boskie...

<sup>38</sup> Por.: K. Obremski, „Biblizacja” Rzeczypospolitej (*Optio vobis datur, eligite*), w: *Religijność literatury polskiego baroku*, red. Cz. Hernas, M. Hanusiewicz, Lublin 1995, s. 251.

<sup>39</sup> J. Tazbir, *Wstęp*, op. cit., s. XXX.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. LXXVIII.

<sup>42</sup> K. Obremski, op. cit., s. 251.

<sup>43</sup> F. Birkowski, *Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu Podziękowanie...*, op. cit. s. 15.